

Od euforii do sceptycyzmu – Euro 2012 na Ukrainie

Marek Figura

Protest przeciwko mordowaniu psów na Ukrainie przed Euro 2012, Charków 2012



Trudno liczyć, że Euro 2012 w zasadniczy sposób zmieni miejsce i rolę Ukrainy w Europie, zwłaszcza że istnieje poważna groźba, iż państwo w wyraźny sposób oddała się od przestrzegania europejskich standardów w zakresie swobód obywatelskich.

18 kwietnia 2012 roku minęło równo pięć lat od czasu, kiedy to w Cardiff, stolicy Walii, prezydent UEFA Michel Platini ogłosił decyzję, kto zorganizuje Euro 2012. Przyznanie wiosną 2007 roku Ukrainie i Polsce prawa do organizacji mistrzostw Europy w piłce nożnej wywołało na Ukrainie, podobnie zresztą jak i w Polsce, wyraźne objawy zadowolenia łączące się z rozpowszechnionymi szeroko nadziejami, że organizacja tego sportowego wydarzenia przyczyni się do modernizacji wielu dziedzin życia społeczno-gospodarczego. Dla Ukrainy miała to być szansa na potwierdzenie jej europejskich i prozachodnich aspiracji, która da jej nowy impuls do zmian, w sytuacji gdy działania w tym kierunku, będące konsekwencją demokratycznej „pomarańczowej rewolucji” z przełomu 2004/2005, wyraźnie rozczarowały.

Na początku 2007 roku niewiele już na samej Ukrainie pozostało niedawnego „pomarańczowego” entuzjazmu i nadziei na proeuropejski przełom w tym państwie, dużo częściej tego typu postawy można było spotkać wówczas jeszcze poza jej granicami, gdzie w wielu kra-

jach europejskich z wielką sympatią oczekiwano na wysiłki Ukrainy w kierunku integracji z Zachodem. Trzeba tu przyznać, że sympatie te bardziej dotyczyły postawy społeczeństw, a mniej środowisk decyzyjnych, w większym stopniu oficjalnych ogólnych deklaracji poparcia niż na przykład konkretnych posunięć w kierunku dania Ukrainie sygnałów na szansę na faktyczną integrację z Unią Europejską. Na takie realne działania zabrakło jednak przede wszystkim determinacji samym Ukraińcom, a zwłaszcza ekipie „pomarańczowej”, która po zwycięstwie na początku 2005 roku szybko się pogрузzyła w wewnętrznej walce o władzę. Symbolem tej ostatniej stała się wyniszczająca rywalizacja pomiędzy ówczesnym prezydentem Wiktorem Juszczenką a panią premier Julią Tymoszenko; doprowadziła ona do faktycznego paraliżu władzy i wpadnięcia Ukrainy w permanentny kryzys polityczny. Walka ta dała też szansę na odbudowę politycznych pozycji przez niedawno, zdawałoby się, z kretesem pokonanych przeciwników obozu „pomarańczowych”, czyli Partię Regionów na czele z dzisiejszym prezydentem Wiktorem Janukowyczem, który zdołał przetrwać po upokarzającej porażce w 2004 roku i stopniowo odbudował swoją pozycję opierając się na poparciu przez środowiska oligarchiczne z przemysłowej i rosyjskojęzycznej południowo-wschodniej części Ukrainy. Wiosną 2007 roku to właśnie dzięki usilnym i nie zawsze przejrzystym zabiegom jednego z takich ukraińskich oligarchów, przemysłowca i do niedawna wpływowego polityka Hrihorija Surkisa stojącego na czele Federacji Piłki Nożnej Ukrainy, państwo to wraz z Polską dostało prawo do organizacji Euro 2012. Premierem ukraińskiego rządu był wówczas Wiktor Janukowycz, któremu po wygraniu wyborów parlamentarnych w 2006 roku udało się utworzyć koalicyjny gabinet po przeciągnięciu na swoją stronę dotychczasowego sojusz-

nika „pomarańczowych”, przywódcy socjalistów Ołeksandra Moroza, i porozumieniu się z prezydentem Juszczenką, który wprowadził do rządu kilku swych ministrów. Gabinet ten, działający w warunkach burzliwej kohabitacji z prezydentem, nie zdołał zapewnić stabilizacji w kraju i jesienią 2007 roku prezydent wymusił przedterminowe wybory. Ich wyniki jednak nie wzmocniły obozu prezydenckiego, ale opozycyjne wówczas wobec niego ugrupowanie Julii Tymoszenko, której po długich targach politycznych udało się w końcu 2007 roku utworzyć niestabilny koalicyjny gabinet. Rząd pod jej kierownictwem, pomimo wielu wewnętrznych kryzysów i przesileń, a także katastrofy gospodarczej, jaką spowodował w 2008 roku w ukraińskiej gospodarce światowy kryzys, zdołał przetrwać aż do prezydenckich wyborów na początku 2010 roku. Wówczas najpierw w pierwszej turze spektakularną klęskę poniósł urzędujący prezydent Wiktor Juszczenko, osiągając zaledwie niespełna 5,5 procent głosów, a potem w drugiej turze po wyrównanej walce Julia Tymoszenko została zwyciężona przez Witora Janukowycza. Na takim wyniku wyborów zaważył w oczywisty sposób permanentny konflikt pomiędzy Juszczenką a Tymoszenko, w trakcie którego obie strony się zwalczały, sięgając po odbieranie sobie samolotów rządowych i dezawuowanie na arenie międzynarodowej. Juszczenko, nie chcąc zwycięstwa Tymoszenko, wezwał swych zwolenników, by głosowali przeciwko obu kandydatom, co w znacznej mierze umożliwiło zwycięstwo Wiktorowi Janukowyczowi. Ten zaś po wygraniu wyborów prezydenckich rozpoczął trwający do dziś proces konsolidacji władzy: nie licząc się z formalnymi ograniczeniami, doprowadził wbrew zapisom konstytucyjnym do utworzenia pro-prezydenckiej większości w parlamencie, następnie do powołania podległego sobie rządu na czele z Mykołą Azarowem, a kilka miesięcy

później, jesienią 2010 roku, przy pomocy uległego sobie Sądu Konstytucyjnego do unieważnienia kompromisowej noweli konstytucyjnej z 8 grudnia 2004 roku i przywrócenia na Ukrainie dominującej pozycji prezydenta w sprawowaniu władzy.

Wszystko to się działo w warunkach borykania się społeczeństwa ukraińskiego z nadzwyczaj dolegliwymi dla niego skutkami światowego kryzysu gospodarczego, który szczególnie dotkliwie wpłynął na kluczowy dla ukraińskiej gospodarki przemysł ciężki. Przemysł ten, oparty na nie najnowszych technologiach, jest w dodatku bardzo uzależniony od dostaw rosyjskiego gazu, którego cena dla ukraińskich odbiorców w ostatnich latach mocno wzrosła; osłabiło to pozycję Ukrainy wobec Rosji i skłoniło jej władze do poważnych ustępstw w postaci zgody na przedłużenie stacjonowania rosyjskiej Floty Czarnomorskiej na Krymie aż do 2042 roku, zwłaszcza że po oddaniu do użytku pierwszej nitki Gazociągu Północnego i zapowiedzi planów budowy omijającego ukraińskie terytorium Gazociągu Południowego pozycja przetargowa Ukrainy wyraźnie uległa osłabieniu. W dodatku działania represyjne podjęte w ostatnim czasie wobec opozycyjnych polityków, a zwłaszcza skazanie byłej premier Julii Tymoszenko i byłego ministra spraw wewnętrznych Jurija Łucenki na więzienie w procesach sądowych budzących uzasadnione wątpliwości, spowodowały, że nadzieje na pragmatyczną proeuropejską politykę władz ukraińskich stanęły pod dużym znakiem zapytania. W tej sytuacji wynegocjowana ostatnio umowa stowarzyszeniowa Ukrainy z UE, choć została parafowana, może długo poczekać na wejście w życie, wymaga ona bowiem ratyfikacji przez wszystkie kraje Unii, a coraz częściej słychać głosy wpływowych polityków o łamaniu przez ukraińskie władze europejskich standardów praw człowieka.

Ten dłuższy wstęp potrzebny był, by choć nieco zarysować polityczne i społeczne tło, w jakim odbierane jest Euro 2012 na Ukrainie. Nierzadkie są głosy, że może to być ostatni akord w proeuropejskich nadziejach Ukrainy, te zaś ostatecznie przekreślić mogą zbliżające się jesienią 2012 roku wybory parlamentarne w tym kraju. Według tego typu opinii obecna ukraińska władza będzie dążyła do zwycięstwa w nich za wszelką cenę, stąd nie obejdzie się bez nadużyć i fałszerstw, co może spowodować w konsekwencji izolację Ukrainy przez Zachód i skazanie jej na wejście w domenę wpływów Rosji. Byłby to koniec marzeń o integracji europejskiej. W tym właśnie momencie zbliżające się mistrzostwa Europy w piłce nożnej zyskują na znaczeniu. Ukraińskie obawy i frustracje pogłębiają również przewidywania, że finansowy wynik tej imprezy będzie ujemny dla Ukrainy; w dodatku swoje bazy w tym kraju wybrały jedynie trzy ekipy narodowe, licząc łącznie z ekipą gospodarzy, podczas gdy sąsiednią Polskę wybrało aż 13. Nadzieje na masowy napływ rosyjskich kibiców, na których Ukraińcy zamierzali sporo zarobić, przekreśliło losowanie grup, w wyniku którego Rosjanie zagrają w Polsce, a choć na Ukrainie zagrają w fazie grupowej takie tuzy piłkarskie, jak Anglia, Niemcy, Holandia czy Francja, wątpi się, czy zwłaszcza do odległego i mało znanego w Europie Doniecka czy Charkowa masowo przybędą kibice z tamtych państw. Powszechne są opinie, że jest to mało prawdopodobne, a jeśli nawet przylecą, to na pewno nie będą tacy skorzy do wydatków, jak kibice z Rosji. Więcej nadziei na kibiców ma niewątpliwie Lwów, leżący dużo bliżej granic unijnych, a w dodatku dużo bardziej znany w Europie i mający szereg niewątpliwych atrakcji nie tylko dla kibiców, ale także dla europejskich turystów. Wydaje się, że te nadzieje lwowian związane z Euro 2012, które spowoduje szersze odkrycie tego miasta przez europejskich turystów, mają duże szanse na powodzenie.

Cofnijmy się jednak do 2007 roku. Na Ukrainie decyzję o przyznaniu jej organizacji mistrzostw Europy odebrano tym bardziej jako nieoczekiwany sukces, że nie tylko państwo ukraińskie było wówczas w politycznym kryzysie, ale w sytuacji kryzysowej była również ukraińska piłka nożna. Widomym obrazem tego ostatniego był ostry konflikt w Federacji Piłki Nożnej Ukrainy pomiędzy jej prominentnymi działaczami Dynama Kijów i Szachtara Donieck. Pierwszy to wspomniany już wyżej Hrihorij Surkis, do 2006 roku poseł z ramienia prosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Ukrainy (zjednoczonej) i do niedawna prezes Dynama, drugi to Rawił Safiulin, wiceprezes Szachtara, prezes Ukraińskiej Zawodowej Ligi Piłkarskiej oraz poseł Partii Regionów. Formalnie konflikt dotyczył nadużyć w sędziowaniu, w istocie chodziło jednak o walkę o sfery wpływów w ukraińskim futbolu. Nie było też tajemnicą, że ukraińska infrastruktura, zarówno transportowa, jak i sportowa i turystyczna, daleko odbiegała od standardów europejskich. Stąd wynikała opinia, że obok wysiłków Surkisa sprawę przesądzić miało mocne osobiste zaangażowanie w tej kwestii najwyższych władz politycznych na czele z prezydentami Wiktorem Juszczenką i prezydentem Polski Lechem Kaczyńskim. Popularne były opinie, że w ten sposób władze UEFA chciały poszerzyć tradycyjne pojmowanie Europy, pokazując, że obejmuje ona także i nowe kraje na wschodzie kontynentu.

Do podobnych interpretacji uciekano się również w politycznej publicystyce na Ukrainie, gdzie nieodosobnione były głosy, że udane przeprowadzenie mistrzostw może dać temu państwu nową czy też, jak to czasami ujmowano, wręcz ostatnią szansę na jej integrację z Zachodem. W tym czasie bowiem obraz Ukrainy w zachodnich mediach ponownie, po fali pozytywnych doniesień związanych z pomarańczową +

rewolucją z przełomu lat 2004/2005, stawał się coraz bardziej pesymistyczny co do jej szans na udaną modernizację i integrację z UE. W mediach ukraińskich i wśród ukraińskiego społeczeństwa po 18 kwietnia 2005 roku ponownie odżyły nadzieje, że przeprowadzenie Euro 2012 da realną szansę, by zmienić obraz Ukrainy na Zachodzie i zbliżyć ten kraj do unijnych standardów. Wielu Ukraińców liczyło na to, że przygotowanie do mistrzostw wymusi na ukraińskich władzach konkretne działania w kierunku poprawy stanu infrastruktury ukraińskich miast, w tym zwłaszcza gospodarki Euro, w postaci budowy nowoczesnych stadionów, hoteli, kempingów, modernizacji sieci dróg, kolei i lotnisk oraz przejść granicznych, i tym podobne działania, które zasadniczo odmienią to państwo z przestarzałą i mocno już zużytą poradziecką infrastrukturą. Powiązane były z tym nadzieje na silny impuls ekonomiczny, który zapewni modernizację i rozwój wielu gałęzi ukraińskiej gospodarki nie tylko przy okazji tak koniecznych inwestycji w infrastrukturę, ale i później, gdy dzięki tym inwestycjom zacznie się rozwijać ukraińska branża turystyczna, a sam kraj będzie miał szansę stać się atrakcyjny dla inwestycji zagranicznego kapitału. Liczono na tysiące nowych miejsc pracy, ograniczenie bezrobocia i spory wzrost PKB Ukrainy, co w odczuwalny sposób miało się przełożyć na podwyższenie stopy życiowej jej mieszkańców. Polityczni obserwatorzy łączyli z tym często nadzieję, że mistrzostwa również wymuszą na ukraińskich władzach przeprowadzenie wielokrotnie już zapowiadanych, a dotąd zawsze odkładanych reform. Te zaś miały zmienić nie tylko władze centralne, ale także i samorządowe, doprowadzić do ich usprawnienia i demokratyzacji, a przede wszystkim pozwolić wypełnić albo przynajmniej w istotny sposób ograniczyć szerzącą się powszechnie na Ukrainie korupcję. Były też dość naiwne, jak to niebawem mia-

ło się okazać, oczekiwania, że takie gigantyczne, cywilizacyjne wręcz wyzwanie skłoni do konsolidacji podzielony i skłócony świat ukraińskiej polityki oraz zjednoczy podzielony mocno mentalnie i kulturowo kraj. Wszystkie poważne siły polityczne miałyby połączyć swe wysiłki w tym celu. Takie oczekiwania zdawały się potwierdzać deklaracje polityków reprezentujących różne obozy, wszyscy chcieli, by Ukraina sprostała zadaniu i w sposób godny zaprezentowała się Europie i światu w czasie Euro 2012. Takie deklaracje składali wówczas i prezydent Juszczenko, i najbogatszy w kraju oligarcha z Doniecka, a zarazem polityk Partii Regionów Rinat Achmetow, pierwszy prezydent kraju Leonid Krawczuk, Wiktor Janukowycz, Julia Tymoszenko i wielu, wielu innych. Niektórzy uważali, że udane przeprowadzenie mistrzostw odmieni nawet mentalność Ukraińców i zmieni na lepsze ich stosunek do własnego państwa¹.

Dziś widzimy, że mimo różnych zagrożeń ostatecznie mistrzostwa będą przeprowadzone tak na Ukrainie, jak i w Polsce, lecz wiele oczekiwań było formułowanych wyraźnie na wyrost. Jak już wyżej wspomiano, na to wszystko silny wpływ miał rozwój światowej sytuacji gospodarczej, wewnętrzne problemy Unii Europejskiej oraz zmiany w światowym układzie sił. Do tych ostatnich zaliczyć trzeba nową sytuację geopolityczną w regionie Europy Wschodniej, która mocno rzutuje na sytuację Ukrainy, zwłaszcza w wyniku zmniejszenia się zainteresowania tym regionem przez administrację Stanów Zjednoczonych oraz pasywną politykę głównych państw UE, co się łączy z wyraźnym zwiększeniem wpływu Rosji, której oddziaływanie, zwłaszcza od czasów jej

¹ Taką opinię wygłosił szef agencji ds. przygotowania Euro 2012 Jewhen Czerwonenko, za: <http://ua.korrespondent.net/sport/284393> (18.04.2012).



Protest przed parlamentem – Radą Najwyższą Ukrainy, Kijów 2011

wojny z Gruzją latem 2008 roku, zauważalnie wzrosło, czemu sprzyja wysoki poziom cen produktów energetycznych. W tej sytuacji trudno liczyć, że samo Euro 2012 zmieni w zasadniczy sposób miejsce i rolę Ukrainy w Europie, zwłaszcza że istnieje poważna groźba, iż państwo to w wyraźny sposób oddali się od przestrzegania europejskich standardów w zakresie swobód obywatelskich. Istnieje uzasadniona wątpliwość, czy obecnie rządzące ukraińskie elity polityczne rozumieją, że długofalowe szanse na integrację z UE nie mogą bazować wyłącznie na najlepszych nawet relacjach ekonomicznych, ale wymagają także przestrzegania europejskich wartości. Ten problem nie ogranicza się tylko do obecnej władzy, ale dotyczy większości ukraińskich elit

społeczno-politycznych, u których wyraźnie widać wzrastające zniechęcenie do demokratycznych pryncypiów i wartości oraz chęć szukania jakiejś drogi na skróty. Również społeczeństwo ukraińskie coraz bardziej zmęczone jest kryzysem, nie wierzy już w deklaracje polityków, mało dziś w nim nadziei na lepszą przyszłość, co z jednej strony rodzi apatię i skłania do ucieczki w prywatność, a z drugiej strony stwarza warunki dla rozwoju radykalnych nastrojów, które mogą zostać wykorzystane przez ekstremistyczne siły polityczne odrzucające demokrację i prawa człowieka. W tej sytuacji rola Euro 2012 dla Ukrainy może okazać się istotna, jego udany przebieg może na nowo pobudzić europejskie dążenia na Ukrainie i wpłynąć na jej przyszłość. ●